



Film o przygodach

Rozmowa z Philippe'em Tłokińskim,
odtwórcą tytułowej roli w filmie *Kurier*



Twoje mocne strony

Z Philippe'em Tłokińskim, aktorem wcielającym się w postać Jana Nowaka-Jeziorańskiego w filmie *Kurier* – rozmawia Dariusz Kuźma

Co wiedziałeś, przed zagranieniem w filmie *Kurier*, o Janie Nowaku-Jeziorańskim i jego tajnej misji w przeddzień powstania warszawskiego?

Urodziłem się we Francji i wychowałem w Szwajcarii. Z oczywistych względów nie miałem tylu informacji na ten temat, ile uczniowie w polskich szkołach. Owszem, słyszałem o Janie Nowaku-Jeziorańskim i czytałem o wybuchu powstania warszawskiego, ale moja wiedza była uboga. Na szczęście szybko się uczyć i nadrobiłem zaległości.

Co sądzisz o Janie Nowaku-Jeziorańskim, zarówno jako o postaci historycznej, jak i o bohaterze filmowym, w którego wcieliłeś się na planie?

Doceniam go przede wszystkim jako człowieka. Był to mężczyzna o wielkiej inteligencji, wrażliwości i zrównoważonych poglądach. W jednym z wywiadów określił siebie jako osobę bezpartyjną, między innymi dlatego został kurierem. Jego funkcja wymagała wielu różnych cech, fizycznych oraz psychicznych, ale przede wszystkim musiał wzbudzać zaufanie i z oddaniem służyć swojej misji. Jan Nowak-Jeziorański nie był postacią kontrowersyjną i mam nadzieję, że w taki sposób udało się nam go ukazać w filmie. Nie zależało nam tylko na wiernym odtwarzaniu wydarzeń – głównym celem projektu stało się przedstawienie atrakcyjnej, opartej na faktach historii sensacyjno-spiegowskiej, w nurcie kina akcji. *Kurier* jest więc nie tyle o prawdziwym Janie Nowaku-Jeziorańskim, ile o jego przygodach, o tym, co musiał przejść w trakcie trudnej misji przedostania się z Anglii do Polski z tajnymi informacjami, które nie mogły wpasnąć w ręce Niemców.

Czy podczas kreowania postaci wzorowałeś się na zachowanych materiałach o Janie Nowaku-Jeziorańskim?

Nie mieliśmy zamiaru ściśle naśladować Jana Nowaka-Jeziorańskiego – tego, jak mówił, jego głosu, sposobu poruszania itp. To chyba nie jest tego rodzaju produkcja... Zresztą, zachowało się niewiele materiałów

filmowych z młodości bohatera, większość obejmuje jego wiek dojrzały. Dyrekcja Muzeum Powstania Warszawskiego chciała stworzyć ciekawy film, który zachęci widzów do wyszukiwania informacji o „kurierze z Warszawy”. W związku z tym jedyne, na czym mi naprawdę zależało w kontekście zachowania prawdy o Janie Nowaku-Jeziorańskim, to pozostanie wiernym jego procesowi myślenia i osobowości.

Twój bohater w filmie bierze udział w specjalistycznym szkoleniu, skacze ze spadochronem, uczestniczy w pościgach i strzelaninach. Jak przygotowywałeś się fizycznie do tych wymagających scen?

Przez dwa miesiące przed wejściem na plan miałem zapewniony trening kilka razy w tygodniu, ściśle rozpisaną dietę itp. Wiedzę historyczną potrzebną do zrozumienia wydarzeń, o których opowiadamy w filmie, przekazali mi producenci z Muzeum Powstania Warszawskiego. Byłem w bardzo dobrych rękach.



Foto: Bartosz Mrozowski



Foto: Bartosz Mrozowski

Opowiedz o castingu do *Kuriera*.

W trakcie przygotowań wielokrotnie przeczytałem fragmenty scenariusza, sporządzałem notatki, zaznaczałem, gdzie powinny być pauzy, przyspieszenia, zwolnienia – tak, aby zachować płynność wypowiedzi. Gdy nadeszła moja kolej, miałem wszystkie kwestie zapisane i w głowie, i w całym ciele – dzięki temu mogłem na różne sposoby subtelnie improwizować, zawsze jednak wypowiadając te same słowa. Tak też pracowałem później podczas zdjęć. Sztuką nie jest bowiem wykucie tekstu na pamięć, lecz takie opanowanie roli, by umieć reagować na to, co się dzieje na planie, jak grają inni aktorzy.

Podobnie przygotowywałeś się do udziału w produkcjach angielskojęzycznych?

Przygotowuję się do roli tak samo, niezależnie od tego, w jakim języku mówi mój bohater – czy jest to język polski, czy angielski. Gdybym miał zagrać w filmie francuskim, podszedłbym do tego w podobny sposób.

Jak wspominasz pracę z reżyserem Władysławem Pasikowskim?

Pan Władysław nie lubi długich przygotowań i prób, nie kręci wielu ujęć na planie, ponieważ dokładnie wie, czego chce i jak to osiągnąć. Obserwowałem go w akcji i widziałem, że gdy kończyła się jakaś scena, on miał ją już zmontowaną w głowie. Jednocześnie reżyser jest elastyczny, bierze pod uwagę propozycje aktorów (zazwyczaj pierwszy szkic sceny należy do aktorów) i wprowadza je częściowo do swojej wizji. Pamiętam, że pewnego razu kazał mi i Tomaszowi Schuchardtowi powtórzyć fragment jednej ze scen, ale „z taką samą intensywnością jak trzy ujęcia wcześniej”. W tym momencie uświadomiłem sobie, że pan Władysław dobrze wie, które ujęcia wykorzysta, żeby zmontować całość w płynną historię. Miał wszystko pod kontrolą, między innymi dlatego na planie *Kuriera* nie było żadnych opóźnień. Pan Władysław jest też po prostu świetnym człowiekiem i prawdziwym dżentelmenem. Dla mnie to mistrz.

Mówi się, że nie szata zdobi człowieka, ale aktorom kostiumy z pewnością pomagają w lepszym wcieleniu się rolę. Jak to wyglądało na planie filmu *Kurier*?

Kostiumy były fantastyczne, zwłaszcza mundury! Odpowiedzialni za nie pracownicy firmy Hero Collection dokonali czegoś niesamowitego. Dbali o szczegóły

i zawsze chętnie wyjaśniali, dlaczego skoczkowie nosili właśnie takie czapki, opowiadali o materiałach itp. Przy całym dyskomforcie, związanym z noszeniem mundurów w trakcie upałów, czułem się wspaniale.

Jak odnalazłeś się na planie filmu, którego akcja rozgrywa się w czasach II wojny światowej?

Czułem powiew historii. Nie tylko dzięki scenografii, ale także ze względu na wszystkich aktorów, rekonstruktorów i statystów, ubranych w odpowiednie kostiumy. To było naprawdę niezwykle przeżycie.

Grałeś osobiście we wszystkich scenach czy korzystałeś z pomocy kaskaderów?

Miałem dublera, Pawła Jabłońskiego. Oczywiście, ciągle tkwi we mnie coś z dziecka, które chciałoby zagrać w każdej niebezpiecznej scenie, ale zdecydowałem się na takie rozwiązanie ze względu na zbyt duże ryzyko dla całej produkcji. Wystąpiłem w prawie wszystkich ujęciach, poza trzema. W jednej z tych scen mój bohater zostaje potrącony przez samochód. Na planie to było tak wiarygodnie wykonane, że cała ekipa na chwilę wstrzymała oddech. Odczuwam duży szacunek dla zawodu kaskadera, choć nie zazdroszczę im tego, co muszą robić.

Czy myślisz, że sprawdziłbyś się w roli tajnego agenta w prawdziwym życiu?

Niedawno oglądałem program *Churchill's Secret Agents: The New Recruits*. Uczestniczyli w nim zwykli ludzie, pochodzący z różnych grup społecznych, których poddano specjalistycznemu treningowi – jakby mieli zostać tajnymi agentami w czasach II wojny światowej. Okazało się, że w finale wcale nie znalazł się mężczyzna wyglądający jak bohater filmów akcji, tylko zwyczajna starsza pani. Czy ja nadawałbym się na tajnego kuriera? Nie mam pojęcia, czy spełniłbym kryteria rekrutacji kandydatów, przypominającej trochę casting do filmu, tylko dużo bardziej niebezpiecznej...

Czego życzyłbyś widzom wybierającym się do kina na film *Kurier*?

Mam nadzieję, że ludzie będą się dobrze bawili na tej ciekawej, opartej na faktach opowieści sensacyjno-szpiegowskiej. To nie jest zwykłe kino akcji, film niesie ze sobą dużo ważnych treści. Głównym celem było jednak zrealizowanie atrakcyjnej, wciągającej widza produkcji – dlatego chciałbym życzyć widzom przede wszystkim miłej zabawy. ■



Foto: Bartosz Mrozowski